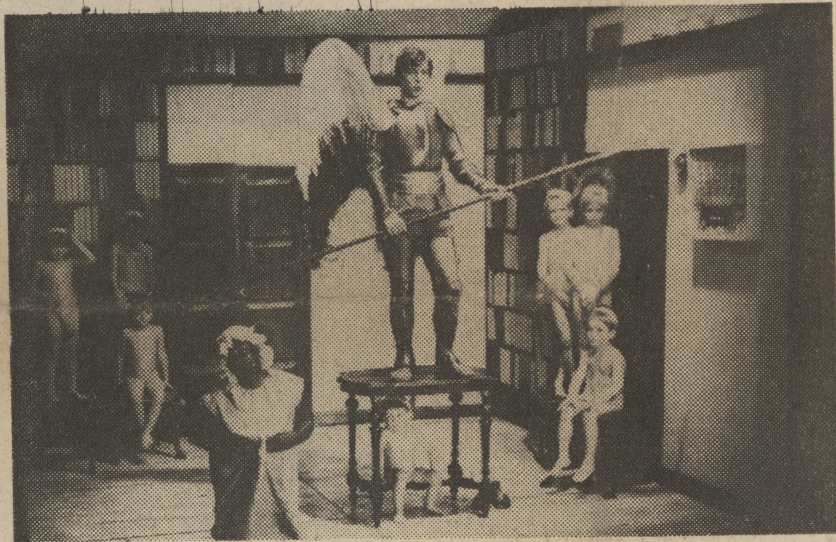


teatr



„Akt przerywany” Tadeusza Różewicza w reż. Bohdana Cybulskiego
Fot. ZBIGNIEW ŁACKI

Samotność dramato — pisarza

Anna Schiller

Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim kierowany od dwóch sezonów przez Andrzeja Rozhina prezentuje repertuar ciekawy i urozmaicony. Znalazły się w nim między innymi takie pozycje jak „Karabiny” według Grochowiaka, „Emigranci” Mrożka, „Rozstanie w czerwcu” Wampikowa, „Igraszki z diabłem” Drdy i „Łaźnia” Majakowskiego. Kolejną premierą jest „Akt przerywany” Różewicza. Wybór ten wydaje się w pierwszym momencie zaskakujący. Dramat dygresyjny o niemożności napisania sztuki na jakąś idealnie funkcjonującą współczesną maszynę do grania, ponieważ maszyna taka nie istnieje, utwór powstała na użytek chwili, nie przeznaczony przez autora ani dla teatrów, ani dla radia, ani dla telewizji, miałby znów po kilkunastu latach sprawdzać się na scenie? W międzyczasie do atakowanych przez Różewicza stylów teatralnych przybiły nowe, ale na współczesność teatralną nadal składa się to, co uznawał on za klasykę: dramat romantyczny, realistyczny, Witkacy, Gombrowicz. Uwagi Różewicza są więc dalej aktualne, tylko że aktualność to już trochę nieświeża, uwagi zaś ciągle nieskuteczne.

„Akt przerywany” napisany w roku 1963 doczekał się prapremiery (w reżyserii Helmuta Kajzara) w trzy lata później. Teatr odczuł potrzebę, nie do końca jasną, pewnej jednorodności i podjął próbę wypłatania się ze swej Wieży Babel drogą negacji, kompromitowania jej języków. Utajona w tym działaniu tęsknota za jakąś jedną poetyką wynikała ze znużenia literalizmem formalnym, przymusową — bo istniejącą — wolnością, która przemieniała się w jałową i miałą dowolność. Działający obok tzw. teatr kontestacji, silny przez swe ograniczenia i artystyczną samorodność podsycał jeszcze niesmak co bardziej ambitnych i młodych zawodowców. Ci właśnie sięgnęli w latach 66—71 po „Akt przerywany”. Braun, Piaśkowski, Kajzar przeprowadzali w swych przedstawieniach coś w rodzaju wyprzedziły chwytów teatralnych, może z wiarą, że uda się ich w ten sposób pozbyć. Bohaterem „Aktu przerywanego” w tych spektaklach był teatr.

Bohaterem „Aktu przerywanego” w Gorzowie w roku 1976 jest pisarz dramatyczny. Siedzi za biurkiem zawieszonym nad widownią i obserwuje scenę — krepi się tam obrotówka, na której ustawiono ogromne, zbite z desek pudełko. To rozwiązanie scenograficzne — Marcin Jarnuszkiewicz — w sposób pomysłowy i prosty zarazem jasno określa relacje między Autorem a tworzącym się w jego wyobraźni i na oczach widzów dziełem. Nie gardzimy informacją zawartą w didaskaliach. Wprost przeciwnie, z informacji tej pragnę uczynić motor całego „przedstawienia”. Didaskalia muszą być zawarte w programie teatralnym — pisał Różewicz. Tutaj didaskalia stały się tekstem głównym rzeczywiście budujące drama-

tyczne napięcie. Jan Wojciech Krzyszcak jako Autor gra co prawda bardziej narratora niż konkretną, wyposażoną w indywidualne cechy postać, ale i tak za przyczyną stałej jego obecności rwący się tekst zyskuje jedynie możliwą w tym przypadku naturalną ciągłość.

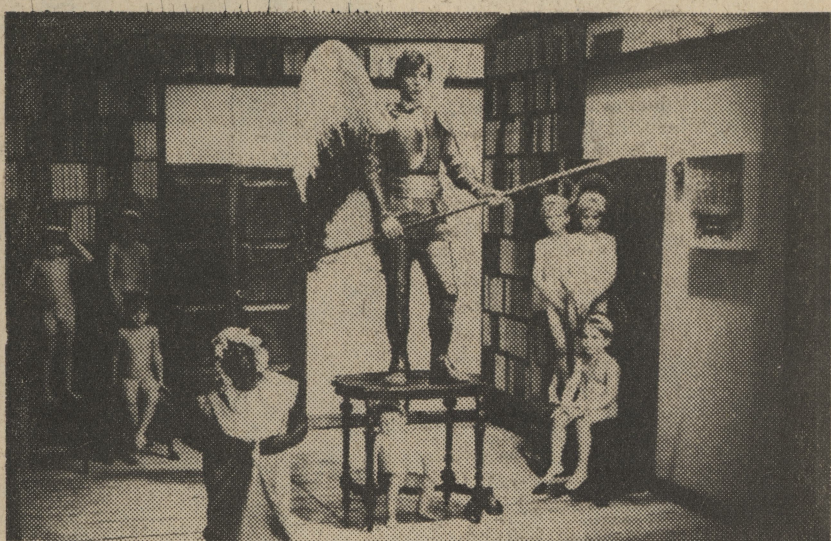
Jedną ze ścian pudełka otwierają dwaj robotnicy w pomarańczowych kubrakach. Ukazuje się pokój z trojgiem drzwi, biblioteką, stołem, zegarem ściennym. Zaczyna się „pisanie sztuki”. Częstki fabuły, szkice postaci, przymierzanie się do różnych stylów zawarte w zapisie czy zasugerowane tylko w komentarzu Różewicza zostały wykorzystane w tym przedstawieniu. Reżyser Bohdan Cybulski nie dopisywał scen, strzępy dramatu starał się zrealizować z maksymalną wiernością wobec autora, postępując z tekstem „Aktu...” jakby miał do czynienia z pełną, normalnie napisaną sztuką. Jedyną istotniejszą ingerencją było powtarzanie niektórych fragmentów w dwóch wersjach. I tak na przykład rywalizację o względy Konstruktora między Pielęgniarką a Kobiętą, mamy pokazaną w dwóch ujęciach, przewaga należy raz do jednej raz do drugiej, za każdym razem obsada jest inna. Dramatyczny monolog Dziewczyny, córki Konstruktora, wypowiadany jest kolejno przez dwie różne aktorki, na podobnie ekspresyjnym krzyku, ale z odmiennym odcieniem uczuciowym — raz jest to rozpacz liryczna i zrezygnowana, raz drapieżna i wściekła. Pokazanie dwóch możliwości interpretacyjnych bez naruszenia nawet tak nikłej tkanki dramatycznej nakłania jakby do zaufania teatrowi. Inny znów pomysł, o posmaku surrealistycznym, mianowicie Komisarza z Konstruktorem gra w szachy przy użyciu kieliszków jest powtórzeniem mechanizmu jakim posłużył się Różewicz, by sprowadzić na scenę Michała Archaniola w otoczeniu chórowi anielskich. Ta scena, jest w przedstawieniu najbardziej śmiała, ładna i efektowna, ale nie wyłącznie dla efektu pokazania. Potraktowanie z powagą i rzetelnością przez reżysera i aktorów — choć trudno tu mówić o rolach, raczej o krótkich etudach — nikłych zawiązków dramatycznych „Aktu przerywanego”, ich sensowne przedstawienie, zwróciło pretensje pisarza w jego własną stronę. Pisarz grymasi, narzeka na teatr, gdy tymczasem teatr nie jest tylko lepszy czy inny niż go sobie pisarz pomyślał. Olbrzymie pudełko sceny obraca się w głowie autora, otwiera coraz to z innego boku ukazując za każdym razem inny kąt tego samego pokoju, w którym są „meble i obrazy pozbawione wyrazu”. Ironia spektaklu gorzowskiego jest niezwykle delikatna, kulturalnie dyskretna. Tłoczące się na końcu wszystkie postacie powtarzają niektóre ze swych gestów z niemym wyrzutem, że sztuka nie została napisana. Pisarz zaś obarcza winą teatr, który nie podsunął mu zadowalającego chwytu, który sam by pociągnął sztukę dalej.

Problem ten nie dotyczy oczywiście dzisiejszego Różewicza, ale niestety, nie rozwiązany istnieje nadal. Model dramatu współczesnego kryształizować się będzie nie na scenie, lecz zależy w dalszym ciągu od rezultatów samotnych zmagania pisarza.

„Akt przerywany” Tadeusza Różewicza w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim. Reżyseria: Bohdan Cybulski, Scenografia: Marcin Jarnuszkiewicz. Opracowanie muzyczne: Jacek Kasprzyk. Premiera we wrześniu 1976 r.

7.11.76

teatr



„Akt przerywany” Tadeusza Różewicza w reż. Bohdana Cybulskiego
Fot. ZBIGNIEW ŁACKI

Samotność dramato — pisarza

Anna Schiller

Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim kierowany od dwóch sezonów przez Andrzeja Rozhina prezentuje repertuar ciekawy i urozmaicony. Znalazły się w nim między innymi takie pozycje jak „Karabiny” według Grochowiaka, „Emigranci” Mrożka, „Rozstanie w czerwcu” Wampilowa, „Igraszki z diabłem” Drdy i „Łaźnia” Majakowskiego. Kolejną premierą jest „Akt przerywany” Różewicza. Wybór ten wydaje się w pierwszym momencie zaskakujący. Dramat dygresyjny o niemożności napisania sztuki na jakąś idealnie funkcjonującą współczesną maszynę do grania, ponieważ maszyna taka nie istnieje, utwór powstały na użytek chwili, nie przeznaczony przez autora ani dla teatrów, ani dla radia, ani dla telewizji, miałby znów po kilkunastu latach sprawdzać się na scenie? W międzyczasie do atakowanych przez Różewicza stylistyk teatralnych przybyły nowe, ale na współczesność teatralną nadal składa się to, co uznawał on za klasykę: dramat romantyczny, realistyczny, Witkacy, Gombrowicz. Uwagi Różewicza są więc dalej aktualne, tylko że aktualność to już trochę nieświeża, uwagi zaś ciągle nieskuteczne.

„Akt przerywany” napisany w roku 1963 doczekał się prapremiery (w reżyserii Helmuta Kajzara) w trzy lata później. Teatr odczuł potrzebę, nie do końca jasną, pewnej jednorodności i podjął próbę wyplatania się ze swej Wieży Babel drogą negacji, kompromitowania jej języków. Utażona w tym działaniu tęsknota za jakąś jedną poetyką wynikała ze znużenia literalizmem formalnym, przymusowa — bo istniejąca — wolnością, która przemieniała się w jałową i miazgą dowolność. Działający obok tzw. teatr kontestacji, silny przez swe ograniczenie i artystyczną samorodność podsycał jeszcze niesmak co bardziej ambitnych i młodych zawodowców. Ci właśnie sięgnęli w latach 66—71 po „Akt przerywany”. Braun, Piaskowski, Kajzar przeprowadzali w swych przedstawieniach coś w rodzaju wyprzedzających chwytów teatralnych, może z wiarą, że uda się ich w ten sposób pozbyć. Bohaterem „Aktu przerywanego” w tych spektaklach był teatr.

Bohaterem „Aktu przerywanego” w Gorzowie w roku 1976 jest pisarz dramatyczny. Siedzi za biurkiem zawieszonym nad widownią i obserwuje scenę — kręci się tam obrotówka, na której postawiono ogromne, zbite z desek pudełko. To rozwiązanie scenograficzne — Marcin Jarnuszkiewicz — w sposób pomysłowy i prosty zarazem jasno określa relacje między Autorem a tworzącym się w jego wyobraźni i na oczach widzów dziełem. Nie gardzimy informacją zawartą w didaskaliach. Wprost przeciwnie, z informacji tej pragnę uczynić motor całego „przedstawienia”. Didaskalia muszą być zawarte w programie teatralnym — pisał Różewicz. Tutaj didaskalia stały się tekstem głównym rzeczywiście budujące drama-

tyczne napięcie. Jan Wojciech Krzyszczak jako Autor gra co prawda bardziej narratora niż konkretną, wyposażoną w indywidualne cechy postać, ale i tak za przyczyną stałej jego obecności rwący się tekst zyskuje jedynie możliwą w tym przypadku naturalną ciągłość.

Jedną ze ścian pudełka otwierają dwaj robotnicy w pomarańczowych kubrakach. Ukazuje się pokój z trojgiem drzwi, biblioteką, stołem, zegarem ściennym. Zaczyna się „pisanie sztuki”. Częstki fabuły, szkice postaci, przymierzanie się do różnych stylów zawarte w zapisie czy zasugerowane tylko w komentarzu Różewicza zostały wykorzystane w tym przedstawieniu. Reżyser Bohdan Cybulski nie dopisywał scen, strzępy dramatu starał się zrealizować z maksymalną wiernością wobec autora, postępując z tekstem „Aktu...” jakby miał do czynienia z pełną, normalnie napisaną sztuką. Jedyną istotniejszą ingerencją było powtarzanie niektórych fragmentów w dwóch wersjach. I tak na przykład rywalizację o względy Konstruktora między Pielęgniarką a Kobieta, mamy pokazaną w dwóch ujęciach, przewaga należy raz do jednej raz do drugiej, za każdym razem obsada jest inna. Dramatyczny monolog Dziewczyny, córki Konstruktora, wypowiedziany jest kolejno przez dwie różne aktorki, na podobnie ekspresyjnym krzyku, ale z odmiennym odcieniem uczuciowym — raz jest to rozpacz liryczna i zrezygnowana, raz drapieżna i wściekła. Pokazanie dwóch możliwości interpretacyjnych bez naruszenia nawet tak nikłej tkanki dramatycznej nakłania jakby do zaufania teatrowi. Inny znów pomysł, o posmaku surrealistycznym, miałowicie Komisarza z Konstruktorem gra w szachy przy użyciu kieliszków jest powtórzeniem mechanizmu jakim posłużył się Różewicz, by sprowadzić na scenę Michała Archanioła w otoczeniu chórów anielskich. Ta scena, jest w przedstawieniu najbardziej śmiała, ładna i efektowna, ale nie wyłącznie dla efektu pokazania. Potraktowanie z powagą i rzetelnością przez reżysera i aktorów — choć trudno tu mówić o rolach, raczej o krótkich etiudach — nikłych zawiązków dramatycznych „Aktu przerywanego”. Ich sensowne przedstawienie, zwróciło pretensje pisarza w jego własną stronę. Pisarz grymasi, narzeka na teatr, gdy tymczasem teatr nie jest tylko lepszy czy inny niż go sobie pisarz pomyślał. Ołbrzymie pudełko sceny obraca się w głowie autora, otwiera coraz to z innego boku ukazując za każdym razem inny kąt tego samego pokoju, w którym są „meble i obrazy pozbawione wyrazu”. Ironia spektaklu gorzowskiego jest niezwykle delikatna, kulturalnie dyskretna. Tłoczące się na końcu wszystkie postacie powtarzają niektóre ze swych gestów z niemym wyrzutem, że sztuka nie została napisana. Pisarz zaś obarcza winą teatr, który nie podsunął mu zadowalającego chwytu, który sam by pociągnął sztukę dalej.

Problem ten nie dotyczy oczywiście dzisiejszego Różewicza, ale niestety, nie rozwiązany istnieje nadal. Model dramatu współczesnego krystalizować się będzie nie na scenie, lecz zależy w dalszym ciągu od rezultatów samotnych zmagani pisarza.

„Akt przerywany” Tadeusza Różewicza w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim. Reżyseria: Bohdan Cybulski, Scenografia: Marcin Jarnuszkiewicz. Opracowanie muzyczne: Jacek Kasprzyk. Premiera we wrześniu 1976 r.